



Rzym, 19 lutego 2020

LIST NA WIELKI POST 2020 **„PRZEMIENIAJĄCA MOC MODLITWY”**

Drogie Siostry i drodzy Bracia w św. Wincentym,

Niech łaska i pokój Jezusa zawsze będą z nami!

W czasie tego Wielkiego Postu kontynuujemy refleksję nad fundamentami duchowości św. Wincentego a Paulo. W centrum życia św. Wincentego była modlitwa i to właśnie to uczyniło go mistykiem Miłosierdzia. Jak rozumiem modlitwę? Czym ona dla mnie jest?

W zależności od odpowiedzi, z jednej strony, modlitwa może stać się żmudnym, codziennym obowiązkiem do wypełnienia. Może tu chodzić o ogół tekstów, formuł, pozycji ciała i zasad, których powinienem przestrzegać. W takim przypadku modlitwa staje się ostatecznie zbyt techniczna, czymś, co do mnie osobiście nie przemawia ani też nie przemawia do mojego życia. Jednak, jak powiedział św. Wincenty, *„nie należy się spodziewać wielkich rzeczy po człowieku, który nie lubi rozmawiać z Bogiem. Ponadto, jeżeli ktoś w służbie naszemu Panu nie zajmuje się swoimi obowiązkami tak, jak należy, to dlatego, że nie jest wystarczająco przywiązany do Boga i nie prosi o Jego łaskę z całkowitym zaufaniem”*¹.

Z drugiej strony, gdy modlitwa staje się niezbędna w moim życiu, czymś nieodłącznym od mojej osoby, od tego, co myślę, mówię i czynię, wówczas staje się przemieniającą mocą. Modlitwa jest stanem ducha, stałą relacją z Jezusem. Nadaje sens mojemu istnieniu. Podczas modlitwy znajduję ukierunkowanie mojego życia, powołanie, misję i odpowiedzi na pojawiające się pytania. Ponieważ modlitwa ma swe źródło w Bogu, jej przemieniająca moc we mnie czyni nieustannie „wszystkie rzeczy nowe”. Przemieniające udzielanie się Boga jest

¹ Louis Abelly, „Życie czcigodnego Sługi Bożego, Wincentego a Paulo”, Księga III, rozdz. VI, s. 50.

Jego naturą.

„Gdy Bóg chce się komuś udzielić, to czyni to bez przymuszania, w sposób od-czuwalny, przyjemny, delikatny i pełen miłości. Prośmy Go więc często i z ufno-ścią o ten dar modlitwy. On ze swej strony nie pragnie niczego lepszego. Prośmy Go zatem, ale czynmy to z wielką ufnością i bądźmy pewni, że w końcu, w swoim wielkim miłosierdziu, udzieli nam tego daru”².

Modlitwa jest miejscem, gdzie spotykam Jezusa, gdzie rozmawiam z Jezusem, gdzie słucham Jezusa i dzielę się z Jezusem. To tu zadaję Jezusowi pytania, oddaję się z ufnością w Jego ręce. Gdy postrzegam wszystko, co myślę, mówię i czynię w świetle osobistej relacji z Jezusem, wszystkie moje myśli, słowa i działania stają się modlitwą. Przebywam w Czyjejś obecności. Jestem z Kimś. Mówię, słucham i dzielę się z Kimś, kto jest „Miłością” mojego życia i do Kogo pragnę się gorąco upodobnić. Taka relacja wymaga pokory, abym otworzył się na Niego i dał Mu prawo do kierowania moim życiem.

„Wierście mi bowiem, moi księża i bracia, wierście mi, że jest niezawodną zasadą Jezusa Chrystusa, którą często wam powtarzałem w Jego imieniu, że skoro tylko serce ogołaca się z samego siebie, Bóg je napelnia. Bóg zamieszkuje w nim i działa w nim. A tym, co ogołaca nas z siebie samych, jest pragnienie zawstydzenia, jest pokora, jest święta pokora. I wówczas to nie my działamy, lecz Bóg działa w nas i wszystko układa się pomyślnie”³.

W ciągu dnia, jak i w nocy, na jawie, czy we śnie, pozostaję w stałym kontakcie z Jezusem, w stanie ciągłej modlitwy. To właśnie oznacza wezwanie św. Pawła skierowane do Tesaloniczan: „nieustannie się módlcie”⁴, czy też wezwanie św. Wincentego skierowane do Sióstr Miłosierdzia: „(...) módlcie się, jeśli to możliwe o każdej godzinie i nigdy nie przerywajcie waszej modlitwy, bo jest ona czymś tak niezwykłym, że nigdy nie jest jej za dużo”⁵. Wszystko staje się modlitwą, wszystko staje się Miłością, gdy moją najważniejszą troską jest relacja z Bogiem.

„Chrystus Pan powiedział: «Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość a to wszystko będzie wam dodane» (Mt 6,33). Przeto każdy będzie się starał przenosić rzeczy duchowe nad doczesne, zbawienie duszy nad zdrowie ciała, chwałę Bożą nad próżność świata”⁶.

Rzeczywiście modlitwa przemienia moją hierarchię wartości oraz stosunek do ludzi, rzeczy, miejsc i czasu. Moje priorytety zaczynają różnić się od priorytetów świata, nawet jeżeli w nim jestem. Tak zwany List Diogeneta zawiera opis pierwszych chrześcijan, który również powinien odnosić się do mnie:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym.

2 SVP XI, Konferencja 129: Powtórzenie rozmyślenia z 4 sierpnia 1655, s. 274.

3 SVP XI, Konferencja 141: O kapłanach [wrzesień 1655], s. 360.

4 1 Tes 5,17.

5 SVP IX, Konferencja 37: O modlitwie z 31 maja 1648, s. 378.

6 Reguły Wspólne Zgromadzenia Misji, rozdz. II, 2 (17 maja 1658).

Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłem czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tylu innych, w obronie poglądów ludzkich.

Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa.

Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiemu im niedostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani, radują się jak ci, co budzą się do życia”⁷.

Opisani powyżej chrześcijanie nigdy nie mogliby przeżyć, pozostać wierni, przewyciężyć niewiarygodne cierpienia i prześladowania oraz być świadkami w każdym czasie aż do śmierci, gdyby ich życie modlitwy nie było głęboką relacją z Miłością ich życia. Jezus był dla nich wszystkim, a zatem kierował wszystkimi ich wyborami. Wiąże się to z poznaniem Go i „wejściem w Jego ducha”, zgodnie z radami, jakie św. Wincenty dawał swym współpracownikom:

„(...) gdy sytuacja tego wymaga, zadajmy sobie pytanie: «Jak nasz Pan ocenił taką lub taką rzecz? Jak zachował się w takiej lub takiej sytuacji? Co powiedział i co uczynił odnośnie takiej lub takiej kwestii?» W taki oto sposób dostosowujemy całe nasze postępowanie do Jego zasad i przykładów. Podejmijmy więc takie postanowienie, księża, i idźmy tą królewską drogą, na której Jezus Chrystus będzie naszym przewodnikiem i kierownikiem, pamiętając o tym, co powiedział, że «niebo i ziemia przeminą, ale Jego słowa i prawdy nie przeminą» (por. Mt 24,35). Błogosławmy naszego Pana i starajmy się myśleć oraz oceniać jak On, a także czynić to, co polecił czynić własnymi słowami i przykładami. Wejdźmy w Jego ducha, byśmy mogli postępować jak On. Nie wystarczy bowiem tylko czynić dobro, ale trzeba je dobrze czynić, na wzór naszego Pana, o którym powiedziano: Bene omnia fecit, że dobrze uczynił wszystko (por. Mk 7, 37). Nie, nie wystarczy pościć, przestrzegać reguł, spełniać zadania [Zgromadzenia – przyp. tłum.] Misji. Trzeba czynić to w duchu Jezusa Chrystusa, z doskonałością, z jaką On to czynił, zarówno co do celów jak i sposobów”⁸.

Jedną z postaw Jezusa, którą powinienem sobie przyswoić, dotyczy Jego modlitwy. Jezus często się modlił, udając się na miejsce odosobnione, gdzie mógł pozostać sam na sam

7 Liturgia Godzin: środa, V Tygodnia Okresu Wielkanocnego, rozdz. 5, „Chrześcijanie w świecie”.

8 SVP XI, Konferencja 35: O roztropności, s. 76-77.

z Bogiem Ojcem. Na przestrzeni dziejów, a także i dzisiaj, wielu świętych i innych chrześcijan – pośród swych codziennych obowiązków i posług – przeznaczało i nadal przeznacza czas na „pustynię”, by być sam na sam z Jezusem.

Czy poza modlitwą – wspólnotową lub indywidualną, którą praktykuję już codziennie, co tydzień, co miesiąc lub raz w roku – mógłbym znaleźć inny sposób udawania się „na pustynię”, by pogłębić moją zażyłą relację z Jezusem? Pustynią może być miejsce, do którego rzeczywiście się udaję, albo stan ducha niezwiązany z konkretnym miejscem. Gdzie mogę znaleźć tę pustynię? Jak często mogę się tam udawać? Jak długo mogę tam przebywać?

Oby nasza modlitwa mogła stać się darem, który ofiarujemy sobie nawzajem. Bądźmy świadkami „przemieniającej mocy modlitwy”.

Wasz brat w św. Wincentym,

Tomaž Mavrič, CM,
Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rodziny Wincentyńskiej.